



Teatr ludowy we Lwowie: Obecny dyrektor teatru ludowego, Czapkowski.

niem wśród członków Koła, skutkiem tego padał nań zawsze wybór do najważniejszych komisji parlamentarnych. Był więc stałym członkiem komisji budżetowej, w r. 1902 członkiem wspólnych delegacji, a oprócz tego piastował godność przewodniczącego komisji dla nietykalności poselskiej i przewodniczącego komisji sądowej w Kole polskiem. Jako polityk należał do tak zwanego stronnictwa autonomistów czyli Podolaków i nieraz staczał z demokratycznymi posłami ostre utarczki, co jednak nie przeszkadzało mu o posłach tych poza parlamentem wyrażać się z uznaniem i sympatią.

Urodzony w roku 1851 w Hliboce, ukończywszy studia prawnicze w roku 1872, poświęcił się służbie na niwie sądownictwa. Do parlamentu wszedł po raz pierwszy w roku 1891 i przez pierwszych cztery lat całą swą pracę obracał na przeprowadzenie reform w ustawodawstwie sądowym, nie zaniedbując przytem swych obowiązków poselskich w innym kierunku. Jako właściciel dóbr ziemskich, piastował mandat z większych posiadłości, a żal, jaki wzbudziła w Radzie państwa śmierć jego wśród wszystkich stronnictw, najlepiej dowodzi, że umiał sobie pozyskać serca swych kolegów, nawet tych, z którymi ścierać się musiał na politycznej arenie.

## Teatr ludowy we Lwowie.

Sztuka i literatura — to wykwit kultury i duchowego rozwoju społeczeństwa. Ludy, stojące na pierwotnym szczeblu cywilizacji — nie posiadają tego rodzaju zabytków. Sztuka ogranicza się u nich do rytuału i ceremonii religijnych (tańce, śpiewy) — literatura zaś (o ile literaturą nazwać to można) streszcza się w podaniach, ludowych klechdach, podawanych z pokolenia w pokolenie, drogą opowiadania.

Najwybitniejszym przejawem umysłowego życia w społeczeństwie jest instytucja teatru, owa świątynia duchowa strzegąca czystości języka, pielęgnująca w żywym słowie i plastyce ideały narodowe. Takim przynajmniej teatr powinien być, takim jest jego właściwy cel i założenie. Inna rzecz, że teatr — zwłaszcza pod niewłaściwym i nieumiejętnym kierownictwem — wypacza swój kierunek i służy hasłom nie wspólnego ze sztuką nie mających. Smutnych i zatrważających tych przykładów dostarczył nam teatr krakowski.

Sztuka, a z nią i teatr nie był jednak dotychczas wszystkim warstwom dostępnym. Drogie ceny miejsc, repertuar nie dla wszystkich odpowiedni — składały się głównie na to.

W dzisiejszej jednak dobie — demokratyzacji sztuki — pomyślano o tem, by i niższym sferom społecznym dać możność korzystania z tak szlachetnej i pożytecznej rozrywki. I oto powstają u nas nowe typy teatrów: teatry ludowe. Teatr ludowy we Lwowie zbudowany skromnie, lecz gustownie — mieści się przy ul. Szajnochy.

Młoda ta instytucja ma już swoją historię i co przytem nieodzowna, swoją — martyrologię.

Prowadził on pierwotnie koczowniczy swój żywot jako „Towarzystwo miłośników sceny“ i pod

tą firmą przetrwał przez 3 lata, a zostawał stale pod kierunkiem radcy Józefa Chołodeckiego. Przed niedawnym czasem Towarzystwo „miłośników“ zmieniło swe statuty — przeobrażając się w „Teatr ludowy“.

W tymże samym czasie ustąpił dla nadwątłego zdrowia dotychczasowy kierownik p. Chołodecki, na jego zaś miejsce powołano literata p. B. Eilenfelda (pisującego pod pseudonimem Bolesławicza).

Teatr ludowy zmieniał ustawicznie miejsce chwilowego pobytu, aż wreszcie 6 stycznia 1905 przeniósł się na stałe do własnego budynku przy ul. Szajnochy. Jak raporty kasowe wykazują — frekwencja publiczności była w zeszłym roku bardzo znaczna, gdyż sprzedano w tym okresie biletów wstępu za 62.000 kor.

Obecnie oddano kierownictwo artystyczne teatru ludowego jednemu ze zdolniejszych członków trupy p. Czajkowskiemu. Na pierwsze inauguracyjne przedstawienie wybrano melodramat p. t.: „Życie we śnie“, a artyści wywiązali się wcale nie źle ze swego zadania.

Ludowa scena we Lwowie była jednym z głównych postulatów duchowych — niższych sfer stolicy. Z radością też należy powitać ukonstytuowanie się jej — a młodemu towarzystwu i jego kierownictwu życzyć: „Szczęść Boże“!!!

## Z tajemnic loży masońskiej.

Jest pewne tajemnicze stowarzyszenie, rodzaj międzynarodowego bractwa, rozpowszechnionego po wszystkich krajach i stronach kuli ziemskiej. Zabobonne i z zasadami Kościoła katolickiego sprzeczne praktyki, które masoni — bo o nich tu mówimy — się posługują, ściągają od najdawniejszych czasów na głowy odszczepieńców wyklęcia, i ekskomuniki Najwyższej Głowy Kościoła, że wspomniemy tylko wyroki potępienia rzucone na wolnomularstwo przez papieża Klemensa XII, w r. 1738, Benedykta XIV, 1751 r., Piusa VII, Leona XII, i Piusa IX.

Masonia, jak każde zło, unika światła dziennego, okrywa się tajemnicą i zabobonem; to też walka z niebezpieczną tą herezyą należała do jednej z najtrudniejszych, jakie kiedykolwiek Kościół katolicki zmuszony był staczać, a to tem bardziej, że w masonach miał wrogów przebiegłych, wytrawnych i mściwych.

Dzisiaj, gdy oplakane stosunki społeczne we Francji otwały na rozcień wrota wszelkiemu złemu, a z nią i herezyi, gdy katolicyzm jest jawnie i publicznie przez rząd republiki prześladowany — tem śmiej podniosła głowę hydra wolnomularstwa. I smutno pomyśleć! Jedno z najstarszych państw chrześcijańskich upadło tak nisko, że toleruje i proteguje dziś jawnie — odszczepieństwo! Massonizm tak silnie zapuścił korzenie w społeczeństwie, że przewrotną ideą zarażone zostały najwyższe sfery rządzące, ba nawet cała armia.



Z tajemnic loży masońskiej: M. Bidegain, zamordowany przez zbirów loży masońskiej.

Terroryzm rozwinął się zwłaszcza w armii do tego stopnia, że oficerowie będący prawymi katolikami, t. zn. uczęszczający do kościoła, bywali przez swych kolegów i podwładnych denuncjowani w ministerstwie wojny. Wszyscy urzędnicy ministerstwa z szefem swym na czele są zagorzałymi masonami. Doniesienie takie wystarczało więc, by denuncjowany a posadzany o „katolicyzm“ stracił raz na zawsze wszystkie widoki awansu.

Sprężyn tej ohydnej, wprost zbrodniczej gospodarki, należało jedynie szukać w paryskiej masońskiej loży. Udało się je wykryć zmarłemu tajemniczą śmiercią Syvetonowi. W sposób zręczny i nie obudzający podejrzeń — zawiązał znajomość z jakimś M. Bidegainem. Bidegain był sekretarzem „loży“ w Paryżu i miał w swem ręku, pod swym kluczem i odpowiedzialnością, wszystkie papiery i dokumenta stowarzyszenia.

Gorącej wymowie i niepośledniemu darowi przekonywania Syvetona, powiodło się wpłynąć na sekretarza loży do tego stopnia, że uznał krzywdy, jakie społeczeństwu wolnomularstwo wyrządza. Bidegain nie chciał dłużej tych krzywd być współnikiem i dnia pewnego wydał wszystkie papiery loży w ręce Syvetona... za pół miliona franków.

Syveton zginał zagadkową śmiercią. Wcale jednak w niewyznaczony sposób skończył Bidegain.

Dosięgnęła go mściwa dłoń dawnych współbraci. Po wydaniu papierów szukał on swego ocalenia w ucieczce, i długo, długo tułając się po obczyźnie — potrafił uchodzić oka i sztyletu zbirów masońskich. Ostatnie depeche przyniosły jednak smutną wieść dla chrześcijańskiej Francji: Bidegain został w Kairze przez wysłańców loży wytropiony i w podstępny a gwałtowny sposób życia pozbawiony.

W numerze niniejszym podajemy Czytelnikom portret zamordowanego przez wolnomularzy M. Bidegain'a.



Teatr ludowy we Lwowie: Widok zewnętrzny gmachu.

Fot. E. Brodowski, Lwów.